Kazanie

NA

UROCZYSTOŚĆ

Ś. WINCENTEGO A PAULA

KU

UCZCZENIU PAMIĄTKI WPROWADZENIA KS. KS. MISYONARZY I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA DO POLSKI PRZED DWUSTU LATY ROKU 1651

MIANE

W KOŚCIELE SIÓSTR MIŁOSIERDZIA W POZNANIU

PRZEZ

KS. ALEKSEGO PRUSINOWSKIEGO.

KÖNIGLICHE REGIERUNG für die PROVINZ POSEN.

POZNAŃ,
CZCIONKAMI NADWORNÉJ DRUKARNI W. DECKERA I SPÓŁKI.
1851.

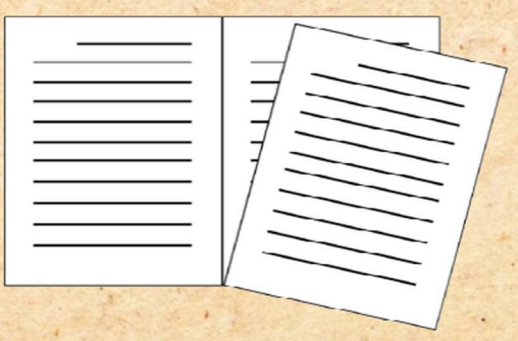

W woluminie kolejno współoprawne sygnatury:

odręczny spis treści

267755 I

267756 I

267757 I

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU
267756
BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU
267757
267755
Wypożycza się
tylko do czytelni

IV D 68

N 22.
V A 283.

Inhalt:

1. Prusinowski, A. Kazanie na uroczystość S. Wincentego a Paula. Poznań 1851.
2. Uzupełnienie dodatku 3. do śpiewnika kościelnego pieśniami narodowemi. Lipsk 1854.
3. Kleinwächter, H. von der sogenannten Selbstcommunion. Posen 1878.

HISTORISCHE GESELLSCHAFT für die PROVINZ POSEN.

Kazanie

NA

UROCZYSTOŚĆ

Ś. WINCENTEGO A PAULA

KU

UCZCZENIU PAMIĄTKI WPROWADZENIA KS. KS. MISYONARZY I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA DO POLSKI PRZED DWUSTU LATY ROKU 1651

MIANE

W KOŚCIELE SIÓSTR MIŁOSIERDZIA W POZNANIU

PRZEZ

KS. ALEKSEGO PRUSINOWSKIEGO.

POZNAŃ,
CZCIONKAMI NADWORNEJ DRUKARNI W. DECKERA I SPÓŁKI.
1851.

ak 1903

HISTORISCHE GESELLSCHAFT
für die
PROVINZ POSEN.

V A 283

Kazanie

NA

UROCZYSTOŚĆ

Ś. WINCENTEGO A PAULA

KU

UCZCZENIU PAMIĄTKI WPROWADZENIA KS. KS. MISYONARZY I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA DO POLSKI PRZED DWUSTU LATY ROKU 1651

MIANE

W KOŚCIELE SIÓSTR MIŁOSIERDZIA W POZNANIU

PRZEZ

KS. ALEKSEGO PRUSINOWSKIEGO.

für die PROVINZ POSEN.

POZNAŃ,
CZCIONKAMI NADWORNEJ DRUKARNI W. DECKERA I SPÓŁKI.
—
1851.

IMPRIMATUR.

Poznań, dnia 25. Sierpnia 1851.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
(L. S.) *X. Jabczyński.*

267755.I

BIBLIOT. UNIWERSYT. W POZNANIU

1

1952 D a 1552

A widząc rzesze, zlitował się nad nimi: iż byli strudzeni i leżący jako owce niemające pasterza.

Math. IX. 36.

Daremniebym, Chrześcijanie, powtarzał wam wielbiony już tylokrotnie żywot Świętego męża, za którego przyczyną chwalimy dziś uroczyście Ojca naszego na niebie i Syna Jego utajonego w wystawionym ku czci powszechnéj Sakramencie Przenajświętszym; któżby nie znał téj ofiary całopalenia, co jako wonne kadzidło spaliła się na ołtarzu poświęcenia Bogu na chwałę, a uciśnionym i cierpiącym na ochłodę w upale nędzy duszy i ciała? Lękałbym się wreszcie, aby słabością słów mych nie zatrzeć tych promieniejących rysów anielskiego pocieszyciela obrazu, który nosimy w sercu przez tyle już czasów, patrząc na nieogarnione żadném słowem dzieła Świętego Jałmużnika, a gdzież wreszcie znajdziemy wymowę, coby głośniéj zdołała obwołać chwałę Wincentego od żywych świadków jego miłosierdzia i spadkobierców jego niewyczerpanego dziedzictwa? Niechaj rozsypane po całym świecie syny jego, niech rozesłane na wszystkie drogi jego córki pobożną swoją pielgrzymką świadczą o swego Ojca zasługach, niech dowodzą swojemi czyny błogosławieństw z nieba nań zsyłanych; i wy wszyscy, coście z rozlicznych pokoleń i ziem rozlicznych z łask Wincentego na duszy i ciele wydarci śmierci nowém pokrzepili się życiem, wy na głos opowiadajcie chwałę

miłosiernego Patriarchy, wasza wymowa jedynie przystoi wielkości Świętego Ojca Wincentego, nam w obec takich świadectw w uwielbieniu pobożném raczéjby milczeć przystało. Opowiedzcie jego zasługi nawróconych dusz miliony, coście pogrążeni w rozkoszach świata, zapomniawszy wiary, postradawszy pokój sumienia, usłyszeli słowo pokutnéj pociechy z ust kapłanów misyjnych, rozesłanych przed dwustu laty przez Wincentego a rozchodzących się do dziś dnia po wszystkich ścieżkach świata do opowiadania ubogim Ewangelii! — Świadczcie o jego świętości dusze pozyskane niebu przez gorliwe nauki kapłanów misyjnych, i wy pójdźcie niezliczone tłumy starców, kalek, ubogich i chorych, pójdźcie łazarze i powiedzcie, kto waszą nagość pokrył, kto wam łzy otarł, kto rany zagoił, kto was tułaczy w dom przyjął, kto wydartych śmierci powrócił pocieszonéj rodzinie? — Stańcie i wy wreszcie drobne sieroty przed Bogiem i światem i śpiewajcie niewinnemi usty chwałę waszego Ojca — jam nie godzien podnieść głosu mego na uwielbienie tego Anioła! Zbiegnijcie się wszyscy i opowiadajcie, co wam Ojciec Wincenty uczynił — a gdyby kto miał nie znać żywota jego, wtedy na was wskażę, bo wy jesteście jego nieśmiertelnym na ziemi żywotem; dwa wieki minęły, wy nie przestajecie jego dziedzictwa pokoleniom przyszłym podawać; w pył się obróci wszystko, co żyje, a wasz głos nie przestanie opowiadać wnukom wnuków naszych żywota Świętego Wincentego.

A jeżeli wezwany do opowiadania słowa Bożego przy uroczystości dzisiajszéj, podwójnie radosnéj, podnoszę głos słaby, to liczę zaiste na to, że sam przedmiot nas wspólnie zbuduje, a słowa me więcéj wypowiedzą wrażenia, które wszystkich ogarną, jak naukę, którąbym słuchacza dopiero unosić potrzebował. Tego też tylko pragnąc szczęśliwym się

czuję, iż powitać mogę radosny ten dzień naznaczony nietylko imieniem Świętego Patrona ubogich, ale i dwóchsetletnią pamiątką przybycia kapłanów Zgromadzenia Misyi i Sióstr Miłosierdzia na naszą polską ziemię, szczęśliwym się czuję, iż i do naszéj ziemi zastósować mogę o Wincentym Świętym słowa ewangelii dzisiajszéj: „*iż widząc rzesze, zlitował się nad nimi: iż byli strudzeni i leżący jako owce niemające pasterza*,“ aby to zlitowanie jego rozbudziło i w naszém pokoleniu ducha tego miłosierdzia, które jest zasadą całéj moralności chrześcijańskiéj, będąc ogniwem łączącém słabość ludzką z sprawiedliwością Boga. — O tém to miłosierdziu mam do was przemówić, Chrześcijanie, boć cała uroczystość dzisiajsza jest miłosierdzia tryumfem; wszakże to miłosierdzie Boga wszystkie cuda odkupienia sprawiło, wszakże to miłosierdzie dla bliźniego Boga zagniewanego za nasze grzechy przejednać nam może na łaskawego Ojca. — Dopomóż, Panie w miłosierdziu swém niepojęty do wspólnéj nauki i wzajemnego zbudowania kapłanowi i słuchaczom z tém namaszczeniem nauczać i słuchać, którémeś sługę Twego Wincentego darzyć raczył za sprawą Ducha Świętego a przyczyną Najświętszéj Panny, którą pozdrawiamy słowami Archanioła, mówiąc: *Zdrowaś Marya* i t. d.

Przy jakiéjkolwiek tajemnicy Chrześcijaństwa zatrzyma się uwaga nasza, wszędzie miłosierdzie Boga jest pierwszą sprężyną cudów Jego wszechmocności, a źródłem niewyczerpaném łask dla człowieka. Tajemnica stworzenia niedocieczona najbystrzejszém badaniem, w miłosierdziu Boga znajduje rozwiązanie wszystkich zagadek, co jak księga siedmiu pieczęciami zawarta, leżą nieznane przez wszystkie wieki; uli-

tował się Bóg i chciał swego szczęścia uczestnikiem mieć rodzaj ludzki, chciał go przypuścić do stołu swego bogactwa w niebiesiech, a oto z łona nicości światów miliony się wysypują, by stworzenie w Stwórcy nieprzemiennem weselu udział mieć mogło. Ale człowiek, czoło podobno stworzonego wieku nie poznał w Bogu miłosiernego Ojca, sądząc go Panem zawistnym; odrywa się od téj spójni, która miała jego szczęście stanowić i woli, samopas błądząc, karmić się wygnaństwem z nieba, jak w sojuszu z swym Stwórcą, w posłuszeństwie świętém aniołów podzielać szczęście. Mógł był Twórca wszechmocny w gniewie Swéj sprawiedliwości nicości wrócić, co z nicości wywołał, albo nadto gromem swego przekleństwa piekłu oddać tego, który piekła podszeptów usłuchał; wszakże miłosierdzie Ojca ulitowało się nad grzeszącym w raju Adamem i zachowało człowieka pokucie, mogąc go w grzechu potępić. Miłosierdzie to Boga wypędzonego z raju pierwszego naszego rodzica wprowadziło na drogę miłosierną, na któréj kiedyś po długiéj w grzechu wędrówce miał się spotkać w swych potomkach z miłością Boga wcieloną w Synu Człowieczym do odkupienia grzesznego rodzaju. Cztery tysiące lat mijało téj ziemi i jéj gospodarzowi, cztery tysiące lat smutnéj i twardéj po za rajem pielgrzymki, cały rodzaj ludzki w zwątpieniu i rozpaczy jako wędrowiec, zmyliwszy drogę na puszczy, i o sobie zwątpił i o niebie, nie znał Boga, a więc i kochać nie umiał, nie znał swego celu, a więc i drogi nie wiedział, opuszczony do czasu przez Boga, a strudzony długowiekowém po świecie błądzeniem, nie zdołając wydobyć z siebie dość własnéj siły, by ostać się pod ciężarem swéj winy, a nie podpierany siłą niebieską ku postępowaniu w dalszym torze raz obranéj drogi, pokładł się ten wielki grzesznik jakoby na zatracenie skazany przez wyższe wyroki

i przysposobiony przez uznanie własnego grzechu; aliści miłosierdzie Boga we wszystkich swych dziełach cudowne, ale wszelkiemi cudami nie przewyższone w odkupienia tajemnicy spojrzało z wysokiego nieba, a Bóg *widząc rzesze, zlitował się nad nimi: iż byli strudzeni i leżący jako owce niemające pasterza*, a miłosierdzie Jego nowe wywołało stworzenie, bo Bóg z miłosierdzia stał się człowiekiem. A Bóg wcielony odtąd wszędzie miłosierdziem karmi wszystkich, co się garną do niego i rozłamuje chléb swéj litości pomiędzy zgłodniałe rzesze i *obchodził wszystkie miasta i miasteczka*, a umiłował ubogie i szukał niemocnych i wzgardzonych ku sobie zapraszał i karmił głodnych, chorych uzdrawiał, pocieszał strapionych, a wszystkim ubogim opowiadał Ewangelią Królestwa niebieskiego. Tam tysiące, wysłuchawszy nauki jego, łakną strawy, a on cudem swe miłosierdzie podnosi i nasyca głodnych; tu poczęli nosić na łożach źle się mające, gdzie usłyszeli, że był, a kładli niemocne po ulicach, a on kładł na nich ręce i zdrowemi się stawali; strapiona owdzie matka płacze syna na marach złożonego, a on wskrzesza zmarłego ku pociesze wdowy; cała ludzkość głodna prawdy i sprawiedliwości, wyciąga ręce jakoby jedną złożona chorobą, by się pozbyć ciężaru swéj klątwy, a oto miłosierdzie Jego karmi ciałem swojém i napawa krwią świętą całą ziemię, stawiając w krzyżu na Golgocie ołtarz zakonu miłosierdzia.

Takich trzeba było tajemnic, takiego uświęcenia miłosierdzia w tych tajemnicach, by miłosierdzie uczynić na wszystkie wszystkich czasów pokolenia kamieniem węgielnym nowego prawa i pierwszém ogniwem łańcucha, co miał rodzaj ludzki skojarzyć w jednę dziatwę na ziemi jednego Ojca w niebiesiech. To też rozewrzyjcie księgę ewangelii i rozczytujcie się w tém prawie miłosierdzia, a poczujecie w każ-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU

dém Zbawiciela słowie, jak drzy Jego Duch w natchnieniu, by przelać prąd swego miłosierdzia do serc tych, których Bożém zbawił miłosierdziem. „*Błogosławieni*, woła, *miłosierni, bo oni osięgną miłosierdzie.*„ — „*Kto ma dwie suknie, daj jednę niemającemu; a kto ma potrawy, toż uczyń; a bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz miłosierny jest.*“ — „*Gdy czynisz ucztę, wezwij ubogich, ułomnych, chromych i ślepych, będziesz błogosławiony.*“ — „*Przedaj wszystko, co masz, a rozdaj ubogim, a skarb w niebie mieć będziesz, a pójdź naśladuj mię.*“ — „*Coście czynili téj braci mojéj najmniejszéj, mnieście czynili.*“ — A jeżeliby kogo nie zdołało do miłosierdzia skłonić przykazanie samo tego, który był miłosierdziem wcieloném, oto obiecaniem nagrody niech się da ubłagać, a nagrody najwyższéj, jaką rozum pojąć zdoła, jakiéj nadzieja najgorętsza spodziewać się może. „*Kto wam da napój kubek zimnéj wody w Imie moje*, mówi Pan, *zaprawdę wam mówię, nie straci zapłaty swéj.*“ — „*Dajcie, a dano wam będzie; dobrą miarę, natłoczoną i potrzęsioną i opływającą, dadzą na łono wasze.*“ — „*Ubodzy nie mają tobie czém odczęstować i oddać, aleć zapłacono będzie na dzień zmartwychwstania sprawiedliwych.*“ — „*Przyjdźcie sam błogosławieni Ojca mojego*, powie tedy Syn człowieczy, *osiągnijcie zgotowane wam Królestwo od początku świata: Bom łaknął, a daliście mi jeść: pragnąłem, a daliście mi pić: byłem gościem, a przyjęliście mię; byłem nagim, a odzialiście mię: byłem niemocnym, a nawiedziliście mię: byłem w więzieniu i przyszliście do mnie.*“ O jak czułe, jak słodkie, jak boskie prawdziwie przykazanie, jak niezrównana ta prożba Zbawiciela w imieniu ubogich i cierpiących do wszystkich nas, bracia najmilsi! — Więc to Ty, Panie nieogarniony całym światem, do nas wyciągasz rękę, więc to Ty, Boże i Królu, od nas dary odbierasz pod ubogiego siermięgą? — O któżby Ci, miłosierny Ojcze, mógł teraz odmówić swego miłosierdzia i swojéj jał-

mużny? — Ach patrzcie, bracia, jak to miłosierdzie Boga postać świata zmieniło; patrzcie na cud największy, jak ten nowy zakon odrodził samolubną naturę człowieka, a chciwą duszę zrobił ubogiego skarbnicą! — Chrześcijanie! — Z uniesieniem radości i z tryumfem zwycięztwa spoglądam na tę zmianę całego świata dokonaną przez miłosierdzie dla bliźniego w Chrześcijaństwie, bo to miłosierdzie święte jest nam najświetniejszym dowodem boskiego początku naszéj wiary, najjaśniejszą ozdobą naszego Kościoła. Z takich tylko bożych tajemnic począć się mogło, co widzim w dziejach rodzące się w Jerozolimie pomiędzy zawiązkami Kościoła naszego, a co się w coraz rozleglejszych rozwija zakresach, i rozwijać winno, póki Kościołowi naszemu starczy ubogich, i póki modlić się będziem, jak nas Zbawiciel nauczył: „*przyjdź królestwo Twoje.*“ Od czasów apostolskich, gdzie wszyscy z jednego żywili się stołu, tchnieniem miłosierdzia Chrześcijańskiego żyć poczyna rodzina świętego związku i zapładniając wszystkie szlachetne dążności, rozradza miłością najświętsze prawa i ustawy braterskiego życia. Ta to religia, w miłosierdziu bożém poczęta wśród barbarzyństwa starego świata, Imieniem Boga nakazuje przerodzenie się społeczeństwa, a poparta taką powagą miękczy serce w grzechu zdziczałe i kojarzy narody w zgodne towarzystwo Kościoła. Niesforne i niezgodne tłuszcze pogaństwa miłosierdziem dla ubogich, uciśnionych i prześladowanych zwyciężone rzucają miecz przez wieki krwawiony, rozkuwają swych niewolników kajdany, okrywają nagich braci suknią własną, otwierają swe śpichlerze zgłodniałym; potężne pany rzucają swe zamki, biegną usługiwać choremu słudze u łoża boleści; wszystko się staje poświęceniem miłosierdzia i ofiarą miłości. Chcecieli zmierzyć to miłosierdzie Chrześcijaństwa, włóżcie palec w rany ludzkości,

bo tylko niedola i nędza ludzkości może być miarą miłosierdzia Chrześcijańskiego. Nie masz w świecie potrzeby, którejby nie pospieszył Kościół w pomoc i ulgę, nie masz rodzaju nędzy, któregoby nie pokrył dobroczynnością, nie masz niedoli, któréjby miłosierdziem nie zapobiegł, z takiém wylaniem, z poświęceniem takiém, z taką czułością, że najzaciętsi nauki Chrześcijańskiéj przeciwnicy tylko z najgłębszém uszanowaniem wielbić jéj skutki potrafią, ale ich nigdy naśladować nie zdołają. — Kościół i jego miłosierdzie jest okiem niewidomemu, chromemu nogą, słuchem dla głuchego, nauczycielem dziecięciu, podporą starcowi, gościem u więźnia, ojcem sieroty, lekarzem chorych, jałmużnikiem ubogich, obrońcą uciśnionych, miłosiernym zbawcą wszystkich błądzących. A kiedy okrom tych nieustających cierpień spodoba się Opatrzności nawiedzić przemijającą klęską rodzaj ubogi, Kościół to spieszy potrzebnym na ratunek, łamie chléb wśród głodu pomiędzy ubogich, wyciąga w powodzi tonących z wody, zbiera chorych w zarazie po ulicach, stawia w zlodowaciałych puszczach, na bezdrożach skalistych gospody wędrownym, do pogańskich najezdników idzie wolnością darzyć niewolnika, by wszędzie swe powołanie świadczenia miłosierdzia wypełnić, jak je świadczył i świadczy Bóg, który jest wszelkiego miłosierdzia i początkiem i celem! — Ta dobroczynność miłosierna rozlewana przez Kościół na wszystkie rodzaje cierpienia ludzkości jest najgłębszą Chrześcijaństwa istotą, a porywając dobroczynnym swym prądem człowieka i narody przenika wszystkie wyobrażenia, uczucia i dążności, zwyczaje i prawa ludzkości, przemienia całą postać świata a uszczęśliwiając człowieka, podnosi go do pierwotnego obrazu, na którego podobieństwo został przez Boga stworzony. A kiedy Kościół i Kościół wyłącznie przy zepsowanéj przez grzech

naturze ludzkiéj utrzymuje ten charakter swego boskiego początku w nieskażonéj czystości, kiedy zdoła naturę człowieka samolubną i okrutną w swém samolubstwie coraz wyżéj podnosić do doskonałości poświęcenia, kiedy zdoła czułém swéj miłości bodźcem znaglać tę naturę do wszystkich możebnych ofiar; powiedzcie, bracia, czyliż wtedy w zdumieniu nie mamy uznać po téj jego niewyczerpanéj miłości, że tam nie wystarcza ludzka siła, ale że ten, kto to sprawia, to jest miłość najwyższa, *że to jest Bóg.*

Wszakże Opatrzność w samém tém miłosierdziu dość widoczna, jeszcze daleko widoczniéj objawia swój palec sposobem, którego do udzielenia tych darów używa. W całych dziejach ludzkości są jak w życiu każdego człowieka chwile tak pobożnego uniesienia, jak otrętwiałéj niemocy. Na próżno zapewnebym wam tego dowodził, bo któż nie zna błogosławieństwa jednych a drugich niedoli? — Kiedy dusza oczyszczona łzawym chrztem pokuty w gorącéj a pokornéj modlitwie, w zadatku pojednania się z Bogiem, odbiera Syna wcielonego, kiedy w zbliżeniu do najgłębszych serca tajników słyszy pociechy słowa spadające z nieba jakoby zapowiedź połączenia z Bogiem na wieki, kiedy duch jakoby z uwięzi ziemskiéj ulecieć pragnie do swéj niebieskiéj ojczyzny, i już, już się waży na skrzydłach modlitwy pomiędzy anielskiemi chóry, o któżby nie oddał wtedy całego świata i wszystkich jego rozkoszy za ten pokój niebieski z własném sumieniem i Bogiem, któżby nie przyniósł wszystkich ofiar, aby tém szczęściem wewnętrznem obdzielić wszystkich bliźnich, któżby nie wylał siebie samego na ofiarę, aby wszystkie ukoić boleści, wszystkie łzy osuszyć i zaśpiewać w chórze samego szczęścia Bogu Hosanna a ludzkości pokój w Szabacie nieskończonym. Ale z drugiéj strony są godziny innego nawiedzenia, kiedy

całą mocą swego usiłowania dusza nie zdoła się unieść do Boga, do którego tęskni a niesmak z saméj siebie zatruwa jéj każde tchnienie, otwierając widok smutnéj w grzechu przeszłości, a nie pozoztawiając nadziei ulżenia ciężaru na przyszłość. O bolesne to są chwile dla każdego serca, ale stokroć boleśniejsze, kiedy całe plemiona albo ludzkość całą opuści życia tchnienie a owładnie narody nędza bez wspomnienia przeszłości, bez wesela żywota, bez pamięci na przyszłość; zwątpienie ospałe ogarnie przywódzców, a maluczcy mrą głodem prawdy i miłości pragnieniem schną jako liść, co zwarzony od mrozu spada na ziemię, by rozesłać całun śmierci na życia kolebkę. Wszystko, co wtedy z ludzi się pocznie ku podniesieniu upadającego rodzaju, coraz tylko niżéj przytłacza rozniemożoną ludzkość do ziemi, wszystko, co ma życiem natchnąć człowieka, napawa go trucizny goryczą, wszystko, co się rodzi z ludzi, nosi na czole piętno śmierci w zarodzie. Zwątpi wtedy ludzkość o wszelkiéj prawdzie i w cnotę wierzyć przestanie, a walka przeciw prawdzie i cnocie staje się takiego rodzaju żywotem. Wtedy Bóg tchnie miłosierdziem na nawiedzonych niemocą, a oto „*wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre: a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne: i podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg*,“ i rzuca się ludzkość uboga mdłym i wzgardzonym w objęcia i przynosi ziemia hojne dary jałmużny i okupuje ofiarami miłosierdzia łaskę i pokój sumienia, bo *gdy wylejesz łaknącemu duszę twoję*, mówi Pan, *i serce niedostatecznego pocieszysz i napełnisz; w ciemności wznidzie światłość twoja i dać Pan Bóg zawzdy odpocznienie, i napełni jasnością duszę twoję i kości twoje wybawi; i będziesz jako ogród, który się zawzdy polewa i jako źródło, którego woda nigdy nie ustawa. Tedy będziesz wzywał, a Pan Bóg cię wysłucha: Wołać będziesz, a Pan Bóg rzecze: Owom ja.*“ — Miło-

sierny Bóg miłosierdzia tylko wymagał ku pokrzepieniu słabości naszéj i by cudowne tego miłosierdzia świadczyć dobrodziejstwa, wybiera maluczkich sług swego Kościoła, ich ręką zbiera jałmużny nieprzeliczone i rozdaje pomiędzy zgłodniałe rzesze a nie wiedzieć potomkom takiego cudu co pierwéj podziwiać, czyli wielkość ofiary, czyli niskość tych, którzy ofiary są szafarzami. — Oto na dowód tego, Chrześcijanie, dzisiajsza stawa nam przed oczy uroczystość.

Kiedy się Bogu spodobało dopuścić w XVI. wieku na całą nieomal Europę rozpustę duszy i ciała, a w ślad za nią wszystkie klęski, któremi Opatrzność karze pogwałcenie praw świętych natury i wiary, ujrzała wtedy ludzkość jednę z tych chwil w dziejach, których treścią jest chłosta i cierpienie. Nietylko opłakany stan wszystkich stósunków duchownych, ale i powszechne cierpienie kar doczesnych piętnuje te czasy jako chwilę boleści w historyi. Rozrywał serce Kościoła rokosz swywolny niesfornych różnowierców, kapłan i zakonnik przywódzcą stanął na czele licznéj ciżby nowatorów, potargał karność kościelną, zgwałcił szluby święte, spotwarzył Sakramenta, wiarę zepsował, zerwał węzeł jedności, co miała łączyć ludzkość w jednę rodzinę na ziemi pod zarząd jednego Ojca na niebie. Takie wstrzęśnienia konwulsyjne w dziejach smutne są same w sobie, ale daleko smutniejszéj są zwiastunami przyszłości, bo całym pokoleniom odbierając wiarę w prawdę i cnotę usuwają wszelkie podstawy porozumienia się wzajemnego; to téż powaśnienie powszechne sprowadziło wtedy wojnę trzydziestoletnią, a w ślady za nią zniszczenie, głód i pomór, nędzę i uciemiężenie ubóstwa. Skosztowały narody gorzkich owoców swego zuchwalstwa, a Bóg czekał, rychło, upamiętawszy się w karze, modlić się zaczną ludzie modlitwą jałmużny dla bliźnich o jałmużnę łaski od Boga.

Wtedyto Kościół nasz Święty wiecznie odmładniającą siłą swą wydał wielkich jałmużników miłosierdzia, których święte cnoty podziś dzień w świątobliwéj i radosnéj zachowujemy pamięci. Ś. Karól Bodromeusz, Ś. Frańciszek Salezyusz, Ś. Józef Kalasanty, Ś. Aniela z Brescyi, a przedewszystkimi Ś. Wincenty a Paula, otworzyli skarbnice swego miłosierdzia, a nakarmiwszy zgłodniałych na duszy i ciele jałmużną ofiary, przejednali ulegającéj pod karą ludzkości zagniewanego Boga. Patrzcie na olbrzymie dzieło Świętego Wincentego, którém zdaje się ziemia sięgać modlitwą do nieba a niebo miłosierdziem zlewać błogosławieństwo na ziemię, patrzcie na te dwa wieki poświęcenia i ofiary, któremi Święty Patron natchnął nietylko swych współczesnych braci, ale któremi i przez lat dwieście rozlewa na wszystkie strony świata błogosławieństwa niebios, wejrzyjcie na tych kapłanów, co się rozchodzą na wszystkie narody opowiadać ciemnemu bałwochwalstwu chrzest zbawienia, a grzesznikom na wszech drogach po misyach pokutę każą i odrodzenie się z niedowiarstwa, zatwardziałości lub zobojętnienia! Patrzcie na tych młodych kapłanów zastępy, co pod gorliwą synów Wincentego pieczą zapaleni Duchem Kapłaństwa Chrystusowego roznoszą święte tchnienie Chrześcijaństwa do złocistych podwoi i pod ubogie strzechy wiejskiéj zagrody! Patrzcie na chóry Sióstr Miłosierdzia pobożne, co jak gołębica Noego zapowiadają światu przejednanie Stwórcy i niosą rószczkę oliwną pokoju do serc przygniecionych ciężarem gniewu Bożego! — To Duch Pański, Chrześcijanie, po długim szeregu klęsk i doświadczeń, miłosierdziem przejednany powraca do swego Kościoła, by napełnić na nowo swą świątynią w ludzkości. Przed chwilą stała ona pustką jeszcze, bez Ducha Świętego w ponuréj ciemnicy była jakoby grobem przeszłości tylko, przed chwilą jeszcze

jakoby było wygasło światło prawdy nieśmiertelnéj, opuszczały dom ten boży tłumy ludu, puszczając się na bezdroża fałszu i na puszcze samolubstwa — a oto nauczyciel Boży Wincenty ustami kapłanów swych odsłonił w kazaniu świętém prawdę zapomianą i nauczył nieświadomych dróg pańskich, a oto Jałmużnik Niebieski poświęceniem i ofiarą córek swych rozżarzył na nowo miłość bratnią w rodzinie chrześcijańskiéj i wraca się chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli. Patrz, świecie zdziwiony, na to widowisko święte i powiedz, czy to ziemia swą zasługą sięga do nieba, czyli też niebo swą łaską na ziemię się spuszcza? — O zapewne, bracia moi, trudno rozstrzygnąć, co więcéj w tém odrodzeniu się narodów przez miłosierdzie podziwiać i wielbić, czyli poświęcenie się i zasługę Świętego Męża, który ten dobroczynny popęd wywołał swą modlitwą i pracą, czyli miłosierdzie Boga, który ludzkość jakoby w drugim potopie zepsucia pogrążoną podniósł przez ręce swego sługi Wincentego. Podziwiajmy jedno i uwielbiajmy drugie, ale nie bądźmy niebacznymi na te skazówki Opatrzności przemawiającéj do nas przez wielkie słowa dziejów powszechnych. Toć jeżeli cała historya, jeżeli ogólne dzieje Zgromadzenia Świętego Wincentego uczą nas poznawać, jak miłosierdzie świadczone grzech i karę zmazuje, a łaski i błogosławieństwa przymnaża; jeżeli uroczystość dzisiajsza Ś. Wincentego w całym świecie dogodnéj nastręcza sposobności rozwodzić się nad błogosławieństwami do miłosierdzia przywiązanemi; nie mniéj dobitnie a daleko bliżéj nam do serca głosi dzień dzisiajszy te prawdy, bo 200 lat dzisiaj mija, kiedy one na naszéj udowodniły się ziemi.

W jakiém to położeniu znajdowała się wtedy nasza ojczyzna? — Nowy zdobywca powstał w Szwecyi i Polskę dla sąsiadów przyjazną, a dla słabych łagodną, zdradliwie napada,

jako lew ryczący trzyma zdobycz, by gołębią dobroć w zdradziecką odpłatę dobrodziejstw rozszarpać zbrodniczo! Gdzie się podziały pancernych rycerzy zastępy zawsze gotowe z orła chyżością bronić granic swych siedzib? Gdzie bohaterów odwaga, gdzie buławy tyle sławione, gdzie łuki napięte na postrach najezdnikom? I rumaki rącze i wojowniki w boju posiwiałe pierzchają przed zabórcą zwycięzkim. Jednocześnie plądrują Polskę i kozak zbuntowany i niewierny Moskwicin i Tatar zdziczały, którego w rozpaczy w pomoc przywołano, wszystko w krwi brodzi, wszystko przymnaża krociami braci poległych stosy. Król po wytężeniu sił wszystkich kraj spustoszony opuszcza i do Szlązka się chroni, a ztamtąd patrzy, jak najezdnicy coraz daléj swe zapędzają zagony, jak morowa zaraza pochłania, co miecz oszczędził i jak pożoga owdowiałe miasta i wioski w perzynę obraca; wszyscy wyglądują tylko, w którą stronę runie wspaniałe drzewo tylu wstrząśnione rękami, tylu ciosami przy samym podcięte korzeniu i kto rozbierze rozległe jego konary. Ale Bóg inaczéj rozrządził, Polska była kościołowi potrzebną, Bóg przygniecioną do ziemi podniósł w swém miłosierdziu zwycięzko. A wiecież jakiemu cudowi zawdzięcza nasz naród swe ocalenie ówczesne? — Siedziała na tronie wraz z nieszczęsnym Janem Kazimierzem królowa, któréj odwaga i poświęcenie wyrównywały pobożności jéj chrześcijańskiéj, Marya Ludwika z Gonzagów wśród najsroższych klęsk, wśród grożących całemu królestwu niebezpieczeństw, ucieka się do Ojca wszelkiego miłosierdzia, a widząc, jak widocznie dzieła Ś. Wincentego błogosławieństwa niebieskiego nachylają ku Francyi, szlubuje rozpowszechnić i w Polsce zakłady miłosierdzia, jeżeli się Opatrzności zagrożoną upadkiem Rzeczpospolitą ocalić spodoba.*) — A oto

*) Patrz konstyt. z r. 1678. zatwierdzającą fundusz Kss. Misyonarzy w Warszawie.

Bóg wskrzesza bohaterskie syny z grobu pradziadów, łączy powaśnione Polaków umysły, rozpraszają się chmury nieszczęścia, pierzcha prędzéj jak przybył zuchwały najezdnik, król do swéj powraca zagrody, poległ zdobywca pokonany w kwiecie swego wieku, naród tryumfuje, a pobożna królowa po należytych podziękach Bogu zastępów spełnić swe szluby pospiesza. Jeszcze klęski nie minęły wszystkie, bo wojna sroga sroższy jeszcze pomór zrodziła, zalegają pomarłych od powietrza ciała wszystkie osady, ulice i rynki, stolica państwa napełniona niepogrzebanym trupem, popłoch przestraszający powstaje, opuszczają rodzice zapowietrzone dzieci, własne syny i córki pozostawują w jadowitéj chorobie rozniemożonych rodziców, wszyscy się chronią — tylko z dala od zachodu, od boku Ś. Wincentego na zawołanie królowéj przybywają anielscy pocieszyciele, a im straszniejsze odbierają poselstwa o srogiéj klęsce zarazy, tém spieszniéj pilnują kroku, by przybyć czémprędzéj na nawiedzoną nieszczęściem ziemię i stać się opuszczonym od wszystkich jedyną w klęsce ucieczką. Z najmilszych wybranego Lamberta przysyła Wincenty do Polski, przywodzi z sobą pobożny kapłan braci swych i siostry, witają ich po ulicach nagie dziatki, schorzałe kaleki, zapowietrzeni nędzarze, wyciągają do nich wszyscy ręce, o błogosławieństwo i pomoc z rozpaczą wołając. Królowa nie chce obcych, niezwyczajnych i powietrza naszego i języka odrazu wypuścić na widoczną śmierć i woła, by z nią zamieszkali w przysposobionym dla nich zamku; ale nie odpoczywać wiernym synom Wincentego i pobożnym jego córkom, póki ubodzy łakną a chorzy wśród zarazy cierpią. Opuszcza pobożny Lambert bogate komnaty i na ulice spieszy, by własną ręką grzebać umarłych, chorym na ciele lekarstwo podawać, a umierającym na barłogu nieść zasiłek duszy na wieczność;

Siostra Małgorzata nalegającéj Królowéj odpowiada: „myśmy się Bogu oddały, jemu w ubogich służyć spieszymy“ — wychodzi na miasto zbierać obnażone i opuszczone sieroty. W pierwszych zaraz czasach umiera z zarazy Ks. Lambert, następuje po nim Ks. Ozenne i nie dając się uprzedzić w poświęceniu, również staje się swego miłosierdzia ofiarą. Takim natchnieni przykładem, powracają do miast trwożliwi, pielęgnują chorych, chojne wszyscy sypią jałmużny do Chrystusowéj skarbnicy, mija i ta klęska, pozostała tylko po niéj błoga pamiątka w Zgromadzeniu Kss. Misyonarzy i w Domu Sierót pozostałych po rodzicach przez zarazę zabranych. Oto, Chrześcijanie, oręż, którym Polska Szweda wygnała, oto lekarstwo, którém uśmierzyła zarazę. Jałmużna wyświadczona w podziękę za oddalenie klęski wojennéj stała się obroną w nieszczęściu zarazy na dowód współczesnym i potomności, że miłosierdzie, jak jest wszystkich tajemnic wiary chrześcijańskiéj sprężyną u Boga, jak jest zasadą całéj Chrześcijan moralności, tak jest zarazem grzechów odkupem, sprawiedliwości zagniewanéj Boga przejednaniem, obroną w niedoli, a łask niebieskich najpewniejszą rękojmią.

Bądź nam więc uczczony, dniu pamiętny i drogi, dwuchsetletniego pobytu tych świętych Zgromadzeń na ziemi naszéj; obchodzim cię dzisiaj z tryumfem spoglądając na przeszłość, z pociechą mierząc głębokość ran nam obecnie zadanych, z nadzieją goniąc niepewnéj przyszłości koleje! — Ale, Chrześcijanie, niechaj ten dzień nie przeminie bez wielkiéj dla nas wszystkich nauki, bobyśmy inaczéj stali się niegodnymi téj drogiéj po ojcach puścizny.

Patrzcie i nasze czasy upodobniły się smutnie tym dziejów powszechnych chwilom, w których Boga sprawiedliwość

zawiera swych błogosławieństw szluzy, chojnie sypiąc upośledzenia chłosty na pochylone karki rodzaju ludzkiego. Jak Hiob wyciągnięta ludzkość na śmieciach swego grzeszenia, a nie ma i członka wolnego od bolesnéj rany; opowiadajcie synowie niedoli, jakie ciężkości cierpicie w nieszczęściu waszém, a mówcie z Jobem: „*Wniwecz jestem obrócony i odjąłeś jako wiatr pożądanie moje i jako obłok przeminęło zdrowie moje. A teraz we mnie samym więdnie dusza moja i opanowały mnie dni utrapienia. W nocy wiercą boleści kość moję. — Jestem przyrównan błotu i stałem się podobnym perzowi i popiołowi.*“ — „*Do skóry mojéj po strawioném ciele przyschła kość moja, a zostały tylko wargi około zębów moich.*“ — „*Oblicze moje spuchnęło od płaczu, a powieki moje zaćmiły się.*“ — Wołaj tak, wołaj, rodzaju nawiedzony, boć przyrównany jesteś boleśnie temu Jobowi w cierpieniu twojém. Przypatrzcie się tylko temu wycieńczonemu od tęsknoty obliczu ludzkości, jak tam wymarła wszelka wiara w przeszłość, jak wystygła miłość do życia, jak zniknęła nawet lepszéj przyszłości nadzieja, tylko całun letargu rozłożony bladą obojętnością na tę chorobę ciężką, i zwątpili wielcy, bo widzą, jak kona im na ustach słowo ich potężnego dawniéj rozkazu, i zwątpili maluczcy, bo nie widzą, ktoby ich wiódł na téj wielkiéj pielgrzymce życia i stał się świat jako cmentarz umarłych. O któż nam odwali ten kamień z grobu, by zmartwychwstało życie, zakończył się smutek konania nocnego, a zaświtała nowego żywota bożego pomiędzy ludźmi jutrzenka? Kto zwycięży bluźnierstwa i niewiarę w Świętego Świętych? Kto zwycięży dumę rozsrożoną i rozwiąże pęta upodlonéj niewoli? Kto zleje pokłócone serca samolubstwa i chciwości? Kto zarzuci wędzidła rozwiązłéj namiętności, a duszy tryumf nad ciałem zgotuje? Kto Kościół wzniesie

w tryumfie panem nad walczącymi? Kto narodom swobodę powróci, a bezpieczeństwo zwierzchnikom? Kto z odmętu wyprowadzi święty rząd Bożego na ziemi panowania? Niech wam dzisiajsza uroczystość na te pytania odpowie, niech je wam cała moja nauka rozwiąże! Miłosierdzie to, bracia, chrześcijańskie, jałmużna braterska uczyni; tego nas uczy nasza własna historya, tego nam dowodzą całego Chrześcijaństwa dzieje, o to prorocy wołają, to głoszą apostołowie, to nam nakazuje w swym zakonie sam Bóg!

A jeżeli ludzkość cała w cierpieniu swojém miłosierdzia potrzebna, by wskrzesić zmartwych, co snem śmierci usypiać poczyna, któż więcéj od ciebie cierpi, ziemio moja, dla któréj dzień dzisiajszy uroczystszą jak dla reszty świata święci się pamiątką? Dzielisz bowiem, narodzie mój, wszystkie choroby obecnéj niemocy z innemi ludami, ale do nich dorzuciła niedocieczona Opatrzności wola cierpienie większe nad wszystkie cierpienia, by snać wypróbować twą wierność i do większéj nad powszechną dać bodziec świętości. Gdzie się podziała korona królewska, któréj całość w dniach ścisku bolesnego królowa nasza okupiła miłosierdziem u Boga? Gdzie ono berło pańskie, którego potęgę ocaliły szluby pobożne? Gdzie szczerbiec nawet w najcięższych potrzebach zwycięzki za miłosierdzia powszechnego przyczyną? — Odjął to Pan od nas: „*siedzi samo miasto pełno ludu; stało się jako wdowa, pani narodów; księżna powiatów stała się hołdowną.*“ O pozwólcie, bym nie rozwodził daléj żalów naszych, boć wszyscy je mamy ognistemi głoski wypisane na dnie duszy naszéj, a ogień ich słów pożera siły nasze i wysuszył i łzy na licach naszych, a staliśmy się na rozstajnych drogach świata jako posągi boleści i jako skamieniała skarga. Więc znają wszyscy to cierpienie, a ra-

czéj za balsamem się oglądają, coby ulżył bólowi i rany zagoił. O bracia moi! Gdybyście mi pierś rozdarli, by dojrzeć najskrytszych myśli i najtajniejszych uczuć, zaprawdę powiadam wam przed Bogiem i światem: znaleźlibyście tam to przekonanie zapisane niezatartemi głoskami, iż tylko miłosierdzie ogólne i powszechne, tylko poświęcenie natchnione nas zbawić może i zbawi bezpiecznie, bo Bóg miłosierdzia od tych wymaga, którzy sami miłosierdzia żądają. — Wszakże to tak widocznie cała nam głosi historya obecnego na świecie smutku, że te żale cierpiących, co się stały u jednych bluźnierstwem u innych zbrodniczym na wszelkie mienie zamachem, tylko przez miłosierdzie powszechne ukojone być mogą, bo Bóg nie chce zbrodnią ale cnotą leczyć choroby i boleści. Wszakże to tak widocznie, że i nasza w szczególności dola uciemiężenia nie wpierwéj ustanie, aż świat przybierze świąteczną suknią pobożnego porządku, by powitać w godowéj szacie odrodzony naród i zmartwychwstającą krainę. Miłosierdzie powszechne świat z odmętu, nas z ciemnicy wyzwoli, a o ile my się przyczynim do rozlania tego miłosierdzia, o tyle bliższymi będziemy upragnionego końca naszych nadziei.

Więc wam i pod tym względem szczere czynię wyznanie, iż z otuchą dobiegam i końca mojéj nauki, boć oto jakoby zwiastowanie lepszéj przyszłości spostrzegam na naszéj ziemi mnożące się miłosierdzia przybytki. Lat temu trzy dopiero, kiedy w naszéj zagrodzie jeden czy dwa liczono zakłady Sióstr Miłosierdzia, a oto, gdy Bóg nawiedził nas ciężkiemi chorobami i ubóstwem jeszcze cięższém, mnożą się te przytułki sierót i chorych, starców i niemocnych nawet w tych częściach ziemi naszéj, które już zapomniały, że kiedyś do jednéj z nami należały rodziny. Więc cieszmy się i pocieszajmy na przy-

szłość, winszujmy sobie na dniu dzisiajszym przy dniu imienia Ojca ubogich, bożeśmy bardzo wszyscy ubodzy, jak sobie winszują w radości dziatki w dzień imienin ojca swego.

Winszuję ci, ziemio nasza, winszuję, narodzie mój, tego błogiego pomiędzy nami zjawiska na dniu dzisiajszym, ale winszuję wam wszystkim, obecni i nieobecni dzisiajszéj radości bracia, byśmy wytrwali w rozsiewaniu tych ziarn miłosierdzia, a w pielęgnowaniu tych kwiatów, które co dopiero weszły pomiędzy nami, a już słodkie dla serc wszystkich przynosić zaczynają owoce. Póki te święte zgromadzenia pomiędzy nami pozostaną, póty nadziewać się będę tą otuchą, że jeszcze jest siła do powstania z upadku naszego, bo jeszcze siły nas stanie na pełnienie cnoty; póki nam Bóg tych nie odejmie pocieszycielek, póty wierzyć nie przestanę, że miłosierdzie Boże nie zupełnie się od nas odwróciło i bogactwem swéj łaski przyodzieje, których dzisiaj ubóstwem nawiedziło.

Winszuję wam, chorzy i sieroty, którzy zostajecie pod opieką Świętego Wincentego i jego córek, żeście się doczekali dwuchsetletniéj pamiątki dzisiajszéj, bo jeżeli Bóg pozwolił, że przez dwa wieki wśród upadku tyle pobożnych zgromadzeń wasze przodki w ubóstwie nieustannie się cieszyli, jak my się dzisiaj cieszymy, opieką Świętego Patrona, jeżeli Bóg rozmnożył w tym czasie te przytułki ubóstwa i nędzy, to możemy się tą cieszyć i nadal nadzieją, że i sierotom naszych dzieci i dzieciom naszych chorych Bóg użyczać nie przestanie w coraz rozliczniejszych schronieniach opieki swéj i swych błogosławieństw.

A wam, szczególniéj, Siostry Miłosierdzia, córki po dwuchset lat Świętego Ojca Wincentego, czegóż życzyć będę na wiązanie od naszego ubóstwa? — Przyjmijcie nasze ubó-

stwo na wiązanie, nasze choroby niech wam wieńcem będą, nasze dziatki sieroce niech wam za kwiaty staną, z nich sobie uwijcie koronę na ziemi do wiecznéj w niebie radości. Wszakci i do Was powiedział Zbawiciel: „*uzdrawiajcie niemocne, a powiadajcie im: przybliżyło się do Was Królestwo Boże.*“ Wszakże i do Was powiedział: „*ktokolwiek przyjął to dzieciątko w imie moje, mnie przyjmuje: a ktokolwiek mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał.*“ — Opowiadajcie ubogim ewangelią, że się przybliżyło do nich Królestwo Boże, a czyny Wasze dowiodą ubogim i uciśnionym, że się to królestwo zbliżyło, bo to niebo, bo to Święty Wincenty ztamtąd, bo to Bóg sam przez Was łaskę ubogim i uciśnionym okaże. Oby Was po dwu wiekach natchnęła ta sama gorliwość służenia Chrystusowi w cierpiącéj ludzkości, którą matki Wasze z dala i z bliska zbiegły się do opatrywania ran bolejącego rodzaju; pójdźcie i zmierzcie miłosierdziem waszém nasze rany, a rany nasze, to nasi ubodzy, to nasi chorzy, to nasze starce i wdowy, to nasze sieroty! — O! tego Wam życzę, zresztą niech Wam samym dolega ubóstwo, niech Was nie opuści prześladowanie świata, niech waszych prac nie pojmie i nie zrozumie doczesność, za to Bóg Was w niebie pozna i Święty Patron i Ojciec Wasz pozna istne swe córki. Wam tego życzę, któreście się zestarzały w téj pobożnéj służbie, i Wam, któreście w kwiecie młodości waszéj dopiero co rozpoczęły modlitwę pracy i ofiarę całopalenia w poświęceniu się dla Boga i ludzi; Wam, których ta sama dziś uroczystująca zrodziła ziemia i któreście z obcych krain przybyły do nieznanych ludzi, nieznanéj usługiwać braci; poświęcenie się Wasze poświęci Was na prawdziwe córki Świętego Patrona, a wyrzeczenie się siebie doprowadzi do Ojca Wincentego po koronę nieśmiertelnéj nadgrody!

Ty zaś, Wielki Boże, spojrzyj na nas miłosierném okiem, a natchnąwszy wszystkich miłosierdzia duchem, pozwól, byśmy, wysłużywszy tutaj sobie przez jałmużnę powściągnienie kar Twéj sprawiedliwości, w Królestwie Twém miłosierdziem się Twojém cieszyli na wieki. Tego nam użycz za przyczyną uroczystującego dzisiaj Ojca i Patrona Świętego Wincentego i za wstawieniem się Najświętszéj Panny tutaj i w wieczności. Amen.

BIBL. UNIWERS. W POZNANIU